Nr. 52. Olsztyn, 1 lipca 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kto jeszcze

„Gazety Olsztyńskiéj“ na nowy kwartał nie zapisał, niech się spieszy, bo czas najwyższy. „Gazeta Olsztyńska“ kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach tylko 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy wszystkich Warmiaków, jako i wszystkich przyjaciół Warmii o poparcie naszego pisma jak najliczniejszem zapisywaniem.

Co słychać w świecie?

W Berlinie urządziła para cesarska w zeszłym tygodniu dla członków obu Izb sejmowych zabawę ogrodową na tak zwanéj wyspie pawiéj. Na zabawie téj było razem około 120 osób. Cesarz szczególnie długą rozmowę miał z ministrami: Miquelem i hr. Zedlitzem, księciem biskupem wrocławskim, byłym ministrem Puttkamerem etc. Obecnych posłów zachęcał monarcha, ażeby kupowali dobra w Alzacyi i Lotaryngii.

Z Francyi dobra wiadomość. Ponieważ, jak wiadomo, rząd tamtejszy jest liberalny, szkoły liberalne, bez Boga, a nadto masoni wielki wpływ wszędzie mają, przeto powstało kilku katolickich mężów i zawiązali związek, mający połączyć wszystkich Francuzów chrześciańskich w jednę całość. Wydali oni odezwę do całego narodu francuzkiego, w któréj tak piszą: „W imię zagrożonéj wiary, w imię ojczyzny, którą chce zniszczyć bezbożność niechrześciańskich i masońskich sekt, zaklinamy, aby się z nami łączyli celem walczenia za wolność religii, szkoły, i celem polepszenia tych praw, które się téj wolności sprzeciwiają.“ Wreszcie więc ruszyli się synowie tego państwa, które szczyciło się mianem: pierwszéj córki Kościoła katolickiego. Związkowi, założonemu w tak pięknym celu, będzie z pewnością Pan Bóg błogosławił....

Anglia. Bardzo tu występują przeciwko następcy tronu, księciu Walii, z powodu zawikłania jego w proces o grę kart hazardową. Książę Walii więc się podobno zrzeka tronu na rzecz syna, czemuby się wcale nie można dziwić. Jeden z członków parlamentu wygłosił na pewnem zebraniu mowę przeciw księciu Walii, w któréj między innemi powiedział co następuje: „Jak Turek zawsze ze sobą nosi dywan do modlitwy, jak pijak odłączyć się nie może od butelki z wódką, a złodziéj od narzędzi do wyłamywania drzwi i okien, tak książę Walii nosi ciągle ze sobą karty i marki do gry, aby grać w nie hazard. Gdyby następca tronu został był schwycony przy grze w wagonie pociągu kolejowego, natenczas według ustaw krajowych winien był być przyaresztowany i skazany sądownie jako włóczęga i rzezimieszek.“ Żeby tak w Niemczech kto powiedział lub wydrukował na księcia domu panującego, toby przez kilka miesięcy z kozy nie wyjrzał.

Turcya ubija się z Arabami w Azyi, którzy powstali przeciw rządowi. Z początku donoszono, że to nic wielkiego, że tylko kilkaset ludzi się zbuntowało. Teraz się wydało, że powstańców jest kilka tysięcy, że powstanie się szerzy. Wojsko tureckie zostało pobite i poniosło wielkie straty. Gdy rząd turecki nie ma tyle siły, aby poskromić kilkunastu rozbójników, którzy podróżnych w Turcyi napadają, to nic dziwnego, że i z tysiącami Arabów rady sobie dać nie może...

Indye są krajem, leżącem w Azyi, który Anglia opanowała. Kraj to piękny i bogaty. Mieszkańcy Indyi muszą słuchać Anglików. Ponieważ przed dawnemi laty byli wolni i sami się rządzili, przeto, jak oczywista, wzdychają do dawnéj wolności i swobody, ale rząd angielski ma wielką moc, wiele wojska, i dla tego łatwo zgnębi każdego, który oróbuje jarzmo ze siebie zrzucić. Przed kilku miesiącami powstał mąż, z królewskiego indyjskiego rodu pochodzący, nazwiskiem Senaputti, zebrał kilka tysięcy swojego ludu, uderzył na wojsko angielskie i zbił je na głowę. Lecz Anglicy wnet przysłali więcéj wojska, rozpędzono powstańców, a dowódzców wzięto do niewoli. Książę Senaputti został skazany na śmierć za bunt przeciw królowéj angielskiéj.

Ameryka. Pewien Niemiec, wielbiciel Bismarcka, gniewa się okropnie na cesarza niemieckiego za to, że tenże Bismarckowi kanclerstwo odebrał. Słychać, że się wybiera do Berlina, aby cesarza... na pojedynek wyzwać. Gazety przypuszczają, że owemu Niemcowi pomięszało się w głowie.

Z Chile (w Ameryce), gdzie się walka między prezydentem a powstańcami jeszcze nie skończyła, piszą, że 800 ludzi z wojska prezydenta w jednem mieście zbuntowało się przeciw niemu; zamordowawszy 4 oficerów, opuścili z bronią miasto i przeszli do obozu powstańców. Dotąd utrzymywał prezydent żołnierzy w wierności dla siebie, bo im dobrze płacił. Widać, że już mu brak pieniędzy. Może też być, że żołnierze uznali, jako powstańcy mają słuszność po swojéj stronie.

Rozporządzenie dotyczące topielców. Według tego rozporządzenia winien każdy, kto natrafi na ciało na pozór utopionego, nie czekając na wkroczenie policyi, prokuratoryi albo sądu, natychmiast sam być pomocnym. Mianowicie należy topielca zaraz z wody wyciągnąć i o wypadku takim policyi donieść. Ta zaś winna również bezzwłocznie wszystko poczynić, aby nieszczęśliwego albo samobójcę przywieść na nowo do życia. Jeżeli życie nieszczęśliwego się uratuje, otrzyma według wyższego rozporządzenia ten, co starał się najpierw topielca wyratować i pozyskać dalszą dla niego pomoc, obok zwrotu wykładu za swe trudy wynagrodze-

nie w wysokości 15 marek. Jeżeli zaś nie uda się topielca przywieść do życia, otrzyma ratujący 7,50. Lekarze i chirurdzy odbiorą w takich przypadkach za swe usiłowania 15 do 30 marek. Zgłosić się należy po takie premie pod utratą prawa do nich w przeciągu 3 miesięcy do władzy policyjnéj. A jeżeli policya w przeciągu 4 tygodni nie odpowie wcale, albo téż odmownie, wtedy należy w przeciągu 6 miesięcy po wydarzonym wypadku zgłosić się do królewskiéj rejencyi.

Wiec w Toruniu

dla katolickiéj ludności polskiéj.

Podpisani przystępując do zwołania **wieca w Toruniu dla katolickiéj ludności polskiéj**, sądzą, że najlepiej i najgodniéj zagają niniejszą swoją odezwę zapraszającą przytoczeniem słów Ojca św. Leona XIII z encykliki z 17 maja rb. gdzie powiedziano: „Jeżeli społeczeństwo ludzkie ma być uzdrowione, potrzeba koniecznie, aby powróciło w życiu prywatnem i publicznem do urządzeń chrześciańskich Kościoła świętego.“

Społeczeństwo dzisiejsze potrzebuje uzdrowienia. Chore bowiem ono na te wszystkie choroby, które wyradza niewiara i bezbożność.

Lekarzy nie brak i nie brak także rad wszelakich. Nie brak nawet wołania, powtarzającego cesarskie słowa, „aby religia była zachowaną ludowi.“

Jednakże skutecznem lekarstwem i niewątpliwym ratunkiem jest i może być jedynie to, co w wyżéj przytoczonych słowach podaje Namiestnik Chrystusowy.

Powrócić do Boga, do życia według nauki Kościoła św. — oto, co chorych wyleczy tak w prywatnych jak i publicznych stosunkach, a nawet zmartwiałych do życia wskrzesi.

Jak to uczynić, tego uczy każdego z osobna kapłan z ambony; społeczeństwa całe zaś odebrały ku temu nadto najdostateczniejsze i najwyraźniejsze nauki właśnie w téj saméj encyklice Ojca świętego.

Zaleca On zgromadzanie się katolików po narady, dla łączenia się ku wspólnéj pracy nad poprawą życia religijnego tak w sobie, to jest w jednostkach, jak i w całem społeczeństwie oraz jego urządzeniach.

Nie pierwsze to wołanie do podobnego przedsięwzięcia. Już śp. Pius IX głos swój w tym samym podnosił celu, a błogo nam panujący Leon XIII czynił to kilkakrotnie.

Zgromadzenie się takie ma być najprzód przebudzeniem i zerwaniem do czynu. Tam szeregować się mają siły rozproszone, jednostki bez związku między sobą a ztąd w bierności pozostające. Gromadzić się mamy w Imię Pańskie, aby spłynęła na nas łaska, przyobiecana zgromadzonym w to Imię, a przez to poczęło się wzajemne dopełnianie w pracy na ziemską pomyślność i wieczne zbawienie.

Czas i nam iść za tym głosem! Wyprzedziły nas już inne narody. My zaś, wiecując często i wiele, choć zawsze w katolickim duchu, dla spraw wyłącznie katolickich nie miewaliśmy zebrań.

Czas to powetować. Wszakże wierzymy o sobie, a inni nam to przyznają, że wzrośliśmy we wierze katolickiéj i zrośli się z nią ściśle, tak iż z niéj mamy większą część naszego narodowego jestestwa.

Puka już i do naszych drzwi przewrot Boga się wypierający i porywający się na Kościół i Wiarę. Wychowanie religijne niedomaga u nas i potrzeba obmyślić i zapewnić poprawę.

Brak nam wielu takich urządzeń, któreby nas od zgubnych wpływów zasłonić i w czystości wiary, w wierności Kościołowi, w tęgości katolickich przekonań, w pełnieniu wszelkich obowiązków religijnych, a tem samem w życiu pobożnem i ładzie społecznym utrzymywały, wzmacniały i doskonaliły.

Błogich skutków z regularnego zgromadzania się na radę, szczerą a sprawom katolickim wyłącznie oddaną, doznali katolicy niemieccy, którzy na 38 walne zebranie swoje zgromadzają się w r. b. w Gdańsku.

To czyni zaniedbanie się nasze tem wyraźniejszem, o naprawę zaś tem mocniéj woła.

Głos tego wołania skłonił grono obywateli duchownego i świeckiego stanu w Prusach Zachodnich, że naradzili się między sobą i uznali potrzebę zwołania **wieca w Toruniu dla katolickiéj ludności polskiéj.**

Wiec ten ma i będzie się zajmował wyłącznie sprawami czysto katolickiemi i jako taki ma już zapewnio-

---

Ucieszne przygody
dziada Florka i chłopca Beldonka
w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

— O swoich własnych, a nie według upamiętania taki sztuk za wami gonię, jeno wam muszę dać uczciwą naukę!

Tyle powiedział i zaraz chwycił on młynarz za torbę dziada, oberwał mu ją, a potem cap za drugą i takoż zerwał. Trzyma te torby w ręce a klnie tak, aż się karczma trzęsie; Florkowi ani razu nie daje przyjść do głosu.

Zaraza rad był teraz, że dziada tarmoszą, bo choć się z nim niby to pogodził, ale zawdy miał jeszcze urazę, dobrze pamiętał onę krzywdę, jako go dziad przegadał.

Już się Kruszczyk należycie wywrzeszczał, wysapał, precz trzyma w garści te obie torby i zaczyna teraz opowiadać karczmarce, jako mu urodzaj zepsuli w kartoflach. No, bo juści po to orał i sadził, żeby zbierał. Każdy tam w karczmie myślał, że młynarz ma słuszność.

Ale dziad, jakby nigdy nic, podchodzi téż do karczmarki i powiada:

— Może tu jest w domu jaki święty obraz?

Wszyscy słuchają, na co to jemu obrazu? a karczmarka mówi:

— Mam w swojéj izbie nad łóżkiem obrazy święte, a jakże, jeno na cóż wam one?

— Chcę koniecznie przysięgać na jakie świętości, a nie, to się pomodlić, bo jak mnie święci pańscy nie poratują jeszcze, cóż zrobić z ludźmi takimi, jak ten oto? i pokazał palcem na Kruszczyka. Pomodlę się, żeby go Pan Bóg wzruszył, niech pozna moję krzywdę!

— Krzywda nie wasza, jaka tam krzywda? Krzywda moja! Te torby mi nie zapłacą za szkodę... woła młynarz.

— Krzywda moja! woła Florek. Przed trybunałem Najwyższego z nią stanę i pozwę was, żebyście słyszeli, co będę mówił, kiedy mnie teraz słyszeć nie chcecie!

Odrazu ten młynarz ochłódł na taką przemowę i powiada:

— Cóż mi teraz przyjdzie ze słuchania, kiedyście w kartoflach narobili psoty?

— Nie ja narobiłem! woła Florek...

— To któż? Macie wy sumienie wypierać się w żywe oczy i jeszcze imienia Boskiego nadaremnie zażywać?

— Widzicie go, mówi dziad i palcem pokazuje na Beldonka. Nic po tem chłopaczysko, on kopał bez mojéj woli! Możecie mu spisać skórę jak chcecie, ale się nie rzucajcie na starego, bo was czeka sąd ostateczny! Grzech śmiertelny, pożałuję się na Jasnéj Górze za tę krzywdę! Torby mi oddajcie!

— Dobrze mówi! Prawda święta! On nie winien, kiedy chłopak skopał ziemniaki! wołali różni w karczmie. Nie napastujcie biednego dziadka!

Dopiero tknęło to młynarza, położył te torby na ławie, jeno się zjadliwie przyjrzał chłopakowi; zaraz było widać, że chce zbić małego.

ne uznanie naszego Najprzewieleb. Księdza Biskupa Chełmińskiego.

Aby zaś był dowód, że z światem katolickim jesteśmy w jedności zasad i dążeń, powiadomiliśmy kierowników niemieckich zebrań katolickich i przywódzców Centrum sejmowego o naszych zamiarach ku obopólnemu zadowoleniu.

Program szczegółowy będzie ogłoszony następnie.

W tym duchu, w tym celu zapraszamy na **wiec w Toruniu dla katolickiéj ludności polskiéj** wszystkich a wszystkich, którzy wołaniu Ojca św. Leona XIII zadość uczynić pragną i mogą, którzy żywią to przeświadczenie, że jedynie w ożywieniu silnéj wiary i rozgorzeniu miłości chrześciańskiéj a w poprawie życia i urządzeń naszych według zasad naszego Kościoła św. znaleść można niemylny ratunek z téj powszechnéj nędzy społecznéj i moralnéj, która się rozwielmożniła w koło, a szkód naczyniwszy ogromy, większemi grozi jeszcze w przyszłości.

Zgromadźmy się licznie, aby się zagrzewać i oświecać i radę naszą radami Ojca św. spotęgowawszy, iść odtąd zespolonemi siłami w życia obowiązki i walkę w tem mocnem przeświadczeniu, że prawdą jest, iż być może i będzie na ziemi „pokój ludziom dobréj woli“, jeżeli ta dobra wola narody przeniknie.

Niech z zebrania naszego pocznie się owa wielka robota nad uczynieniem i z nas tych ludzi dobréj woli!

(Następuje kilkadziesiąt podpisów duchowieństwa i obywateli Prus Zachodnich, które dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy opuścić. Spodziewać się należy, że gdy naznaczony zostanie dzień wiecu, to i z naszych stron choć kilku do Torunia się wybierze.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 25 bm. rano zmarł w Reszlu po długich cierpieniach częściéj zasilany Sakramentami świętemi kanonik honorowy August Schwark, dawniejszy proboszcz i dziekan reszelski, w 67 roku życia i w 43 roku kapłaństwa swego. Pogrzeb odbył się we wtorek 30-go czerwca.

Paderborn. 7-go marca zmarł biskup paderborński ks. Drobe. 25-go czerwca wybrali księża kanonicy nowego biskupa i to dotychczasowego profesora przy akademii w Bonn i prałata papiezkiego, ks. Huberta Teofila Simara. Nowy biskup urodził się w r. 1835 w mieście Eupen nad Renem. Mąż to znany z wielkiéj pobożności i bardzo uczony.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Prokuratorya poszukuje niezamężnéj robotnicy Anny Kwiatkowskiéj z Miodówka, urodzonéj tamże 20 grudnia 1858 roku, która posądzoną jest o zamordowanie dziecka.

— We wtorek wieczorem o godz. 9-éj przybył do naszego miasta Najprzewiel. ks. Biskup warmiński, wracając z Butryn. Kilkunastu jeźdźców z parafii bartęskiéj towarzyszyło powozowi ks. Biskupa aż do Olsztyna. Tutaj poszedł Najprzew. ks. Biskup najprzód do kościoła i na probostwo. Około godz. wpół do 11-éj przybył ks. Biskup do hotelu „Kopernika“, gdzie pięknie wystrojono dom i ogród. Tam najprzód przemówił ks. kapelan Jasiński w imieniu Towarzystwa Czeladzi katolickiéj, prosząc Najprzewieleb. ks. Biskupa o błogosławieństwo. Najp. ks. Biskup odpowiedział w krótkich słowach, że bardzo Go zajmują Towarzystwa Czeladzi katolickiéj i będzie się nimi wedle sił opiekował. Następnie udzielił ks. Biskup wszystkim zgromadzonym biskupiego błogosławieństwa. Po odśpiewaniu jednéj pieśni przez tutejszy Cecilienverein, przemówił w imieniu tegoż ks. kap. dr. Kolberg, na co Najprzew. ks. Biskup również odpowiedział, chwaląc starania Towarzystwa o podniesienie śpiewu kościelnego. Po odśpiewaniu jeszcze jednéj pieśni udał się Najprzew. ks. Biskup w towarzystwie ks. kanonika Karau, innych duchownych i panów do ogrodu, gdzie przygotowano dla Niego osobny namiot. W ogrodzie odbył się koncert i spalono piękne ognie sztuczne. Ludu zebrało się bardzo dużo, a Najprzew. ks. Biskup krótko po 11 éj wrócił na plebanią. W środę odbędzie się poświęcenie kapliczki i ołtarza na cmentarzu dla umarłych, poczem Najprzew. ks. Biskup uda się z powrotem do Fromborka.

— Z miasta piszą nam: To com wyczytał w „Gazecie Olsztyńskiéj“ w numerze 51 o biedzie, to jest wszystko prawdą. Ale czy nie wiemy o tem, że kogo Bóg stworzy, tego nie umorzy. Już były większe drogości, jak sam pamiętam, bo więcéj nie było, jak czyste zielsko, i tem głód zaspokojano. Dziś jeszcze tak źle nie jest, ale jak mówią, za jednego, to Bóg karze dziesiątego. Bo żal się Boże: którą ulicą idzie człowiek, to leżą kawały chleba, któreby niejeden z serca zjadł, lecz trudno, bo za wiele w rożnościach leżą. Ale, Bracia, nierozpaczajmy, bo Opatrzność Boska o każdym robaczku pamięta, i Bóg ma więcéj, jak rozdał. Więc nam i na gazetkę wystarczy.

* **Dajtki.** U gospodarza Chocholowius z niedzieli na poniedziałek zeszłego tygodnia zakradli się złodzieje do stajni, ale ich spłoszył syn gospodarza, który w stajni spał i właśnie się przebudził. Chocholowiusowi skradziono już przed trzema laty ze stajni konie, których już nie znaleziono. Może to te same ptaszki chciały szczęścia spróbować.

* **W Gietrzwałdzie** odbył się w poniedziałek, jako w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, odpust doroczny. Ludu było dość dużo, tak z Warmii jak i z dalszych stron. Skutkiem ofiarności pielgrzymów ko-

---

Bierze i wychodzi z karczmy, uciął sobie śmigłą witkę, może na palec grubą, wraca do izby okrutnie rozżarty, aż mu oczy zbielały.

Beldonek nic nie wiedział, że o niego chodzi, słyszał ta w karczmie hałas, pomstowanie, ale myślał: „Zwyczajne rzeczy w karczmie!“ Krajał i przebierał grzyby na wieczerzę. „Florkowi by też ta kto poradził, powiedział sobie, zabrali mu torby i oddali.“

A tu idzie do niego młynarz, bierze go w rękę jak kota, niesie i kładzie na ławie, dla tego, żeby mu łatwiéj zepsuć skórę na pokładankę. Byłby strasznie skatował chłopaka on Kruszczyk, jeno ledwie go sobie rozciągnął na ławie i już się strasznie zamierzył, żeby chlasnąć, kiedy się dziwna rzecz stała.

Naraz wchodzi we drzwi Matus, stryj Beldonka, patrzy, co się dzieje, i widzi, że Beldonek aż cały zsiniał ze strachu; tak go już nie pyta o nic, jeno odrazu młynarza za gardło i ręb o ziemię. Gruchnął go tak z całéj siły, aż chłopu łeb odskoczył od ziemi. Chce się zerwać młynarz, bo padł nieszczęśliwie, a Matus go przysiada kolanem na piersi i dopiero wrzeszczy:

— A ty zbóju świętokrzycki, będziesz się znęcał nad dziećmi cudzemi, nad sierotami! A. wara!

I tak trzymał precz młynarza pod sobą, ten się wił bez ratunku, wszyscy zaś w karczmie głowy potracili, nikt nie wiedział, gdzie jaka sprawiedliwość, a do tego wylękli się ogromnie.

Kiedy się to dzieje, Florek porwał z ławy swoje torby i cichutko wynieść się chciał z karczmy, iść w las, pewnie poczuł coś złego dla siebie.

Matus dopiero, jak już dobrze nagiótł Kruszczyka, puścił go, sam się ogląda po karczmie i pyta:

— Gdzie ten łajdak Florek, co dzieci ze wsi kradnie?

Nikt nic nie mówi, bo nie wiedzą, co powiedzieć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ściół gietrzwałdzki coraz więcéj nowych dostaje ozdób. W ostatnim czasie ustawiono na chórku po prawéj stronie od wielkiego ołtarza nowy ołtarz, do którego obraz wzięto z dawniejszego wielkiego ołtarza. Na chórku po lewéj stronie od wielkiego ołtarza ma także wkrótce stanąć nowy ołtarz z obrazem świętych Piotra i Pawła. Także wystawioną będzie na cmentarzu, gdzie klon dawniéj stał, kapliczka, do któréj rysunek już jest zrobiony i pięknie się przedstawia.

* **Księgarnia katolicka** dr. Władysława Miłkowskiego wydała piękny obrazek z herbami Polski, Litwy i Rusi, na którego odwrotnéj stronie znajduje się modlitwa za Ojczyznę. Obrazek ten jest stósownym w książkę do nabożeństwa i polecamy go Szan. Czytelnikom; nabyć go można przez drukarnią „Gazety Olszt.“ Dodać należy, że obrazek ten posiada aprobatę Jego Eminencyi księcia kardynała krakowskiego ks. Dunajewskiego.

* **Pod Tczewem** powiesiła się pewna 86-letnia kobieta, która kilka dni przed tem skarżyła się, że śmierć tak długo po nią nie przychodzi.

* **W Sonnenberg** w powiecie brunsberskim utonęło przy pławieniu koni dwoje ludzi: parobek, który konie pławił i tonąć począł i robotnik, który go chciał ratować. Nieszczęśliwych po wyciągnięciu z wody jeszcze chciano do życia przywrócić, ale wszelkie usiłowania okazały się daremnemi.

* **Z Brazylii** jedzie 243 ludzi napowrót do Polski. Pozbierał ich po lasach brazylijskich i pustyniach ks. Chełmicki, wsadził na okręt, zaopatrzył własnym kosztem w pieniądze i żywność i wysłał do Europy. Późniéj jeszcze sto takich rozbitków staraniem księdza Chełmickiego wróci do rodzinnéj ziemi. Co to za piękna i zacna dusza ten ksiądz Chełmicki, że się tak o dobro bliźnich troszczy! Ksiądz Chełmicki wraca także już do kraju. Pochodzi on z Warszawy. Dzieci, które wychodźcy ze sobą do Brazylii zabrali, pomarły niemal wszystkie na żółtą febrę. Chorobą ta grasuje w Brazylii najwięcéj w miastach nadmorskich, dokąd okręty przypływają. Oprócz dzieci pomarło na nią także dużo dorosłych osób.

* **W Pradze** Czeskiéj puszczono z placu wystawy w powietrze wielki balon, w którym siedziało dwóch sterników i oficer. W wysokości 2000 metrów balon pękł i spadł z wielką szybkością na dach pewnéj fabryki. Trzéj powietrzni podróżni potłukli się na dachu srodze, ale udało im się dostać na ziemię.

* **Jeszcze** o burzy. W Galicyi wschodniéj szalały w dniu 8-go, 9-go i 10-go czerwca szturmy przerażające. Szkody, jakie ztąd wynikły, obliczają na 1,200,000 złr. Na wielu polach zboża całkowicie są spustoszone; o jakimkolwiek sprzęcie nie ma nawet mowy. Głód stoi za drzwiami.

W Podkamieniu zjawiła się trąba powietrzna (cyklon), powyrywała w jednéj chwili drzwi i okna w domach, z klasztoru zerwała dach, w cerkwi zwaliła chór. Dzwony same zaczęły dzwonić. W ciągu 4 minut większa połowa chat legła w gruzach.

W okolicach Starego Miasta padał grad wielkości kurzego jaja. Około Mszańca znaleziono 2 duże bryły gradowe. W Lutowiskach, Lipiem, Bystrem, Hałówce, Płaskiem, Cichéj Nauczówce, Potoku i Bieliczu zasiewy są całkiem zbite.

W Beniowie zapanowała wśród dnia ciemność okropna. Tylko pioruny rozpraszały ją, bijąc jeden po drugim.

W Werblanach wywrócił orkan w ciągu 5 minut kilkanaście domów i powywracał 80 letnie lipy i klony.

W Kamionce Strumiłowéj zerwał wicher dach z żydowskiéj chałupy, rzucił go na wóz przejeżdżający i zabił dwa konie.

W Krasówcu 2 stogi słomy znikły, pół lasu leży pokotem na ziemi.

W Brzozowicy cyklon wyglądał jak niezmiernie czarny wazon. Buchało z niego jakoby płomieniem. Dwa konie z wozem i kmieciem porwał cyklon w powietrze i rzucił to wszystko na wysokie drzewo. Pięć osób dorosłych i 6 dzieci zabił, dęby stuletnie powyrywał z korzeniem, połowę budynków rozwalił, co na drodze lub w polu napotkał, zmiótł. Wieś wygląda jak po wojnie.

W Czechach trąba powietrzna zniszczyła 100 zagród włościańskich. Runęła gorzelnia, z cerkwi zleciał dach z kopułą, wewnątrz cerkwi połamane są krzyże i ołtarze, chorągwie podarte zostały na szmaty.

Pod Ożędowem trąba zdmuchnęła 40 słupów telegraficznych, dwór, cerkiew, dąby odwieczne i pognała to wszostko do Podkamienia, gdzie klasztorowi Dominikanów wyrządziła szkody na 50 tysięcy złr.

W Podkamieniu cały rynek zasłany został blachą, dachami, belkami, słomą, gontami itd., które cyklon z domów poździerał. Wszystko to fruwało w powietrzu jak pierze; teraz piętrzy się cała masa w nieładzie na rynku i ulicach.

W okolicy Brodów wsie wyglądają jak po pożarze. Tak samo jest z Berezowicą, wsią od Tarnopola na 5 klm. odległą, gdzie 30 domów orkan obalił, mnóstwo ludzi poranił, kilku zabił.

Na polach Tarnopola padał grad tak wielki, że pojedyńcze bryły miały objętość pięści.

W Mościskach wynoszą szkody około 300 tysięcy złr.

W ogóle przechodzi to, co się w Wschodniéj Galicyi działo i stało, wszelkie pojęcie. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak straszliwéj klęski, jaka teraz nieszczęśliwy kraj nawiedziła.

Od Redakcyi.

Gospodarzowi J. W. w M. B. Tymczasem odłożyliśmy to, choć bardzo smutnie, że tak u was się dzieje. Zrobimy z tego w inny sposób użytek. Pozdrawiamy i prosimy o dalszą pamięć!

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Nikolaus z Olsztyna 25 fen. Razem dotąd 12 marek. Prosimy o dalsze składki.

Ogłoszenia.

Szukam miejsca na probostwie jako

gospodyni.

Byłam już przez kilka lat na probostwie za gospodynią.

Adres: **Augusta Boerski**, Kalthof bei Neundorf — Friedheim.

---

3 tysiące marek

na pierwszą hipotekę,

na posiadłość w mieście szuka się zaraz. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Posiadłość

składająca się z 14 morgów dobréj roli, nowego budynku z drzewa z trzema izbami i nowéj stodoły, jest zaraz za 3 tysiące 300 marek z wolnéj ręki do sprzedania.

Ignacy Szpiech, inwalida,
Mokiny (Mokainen) per Wartenburg O.-Pr.

Książki

do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z powodu zaprzestania jazdy są do sprzedania:

2 kryte powozy,
1 bryczka,
1 jednokonny wóz,
1 sanie,
1 podsanie (bieguny),
także uprząż,

w Streit'a hotelu, Olsztyn.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Etszewskiego w Olsztynie.